№ 115. Kraków 22 Maja — Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

... się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, ode... mienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, ... ctwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego ... orazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 21 maja.

II. *)

W chwili największéj stagnacyi tutejszego handlu zbożowego; gdy cały prawie obrót w tym artykule ograniczał się na pokryciu potrzeb miejscowych i co nieco odbytu w obwód wadowicki; w chwili, kiedy skutkiem nastałych w latach **1834** i **1835** obostrzeń pasportowych w Królestwie Polskiem, targi na zboże przeniosły się do komor pogranicznych polskich w Michałowicach, Baranie i Igołomii; wtedy właśnie przyszło do skutku otwarcie kolei żelaznéj krakowsko-górno-szląskiej (w r. **1847**), stanowiące epokę w dziejach, jeźli tak rzec można, handlu zbożowego naszego miasta. Albowiem w ślad puszczenia w ruch téj kolei żelaznéj, nastąpił zwrot zupełny w kierunku tego handlu w tém: iż zboże zakupywane w wyszczególnionych targowiskach pogranicznych w Królestwie Polskiem, zaczęło nagle odchodzić w całkiem innym od dotychczasowego, tj. w północno-zachodnim kierunku: do Szląska pruskiego. Odkąd zwłaszcza (w roku przeszłym) nastało otwarcie dalszéj w tym kierunku linii; mianowicie kolei żelaznéj z Wrocławia do Poznania, w skutek czego Kraków wszedł w bezpośrednią komunikacyą z Szczecinem i Gdańskiem; odtąd zboże wyprowadzane za granicę z południowo-zachodnich okolic Królestwa Polskiego, odstawianem bywa, okrom niewielkiéj ilości, przeznaczonéj na miejscową konsumcyą dla Krakowa, po największéj części *per transito* do dworca kolei żelaznéj w Krakowie; zaś z okolicy Olkusza, bardziéj wychylonéj ku zachodowi, idzie na komorę polską w Modrzejowie wprost do dworca kolei żelaznéj w Mysłowicach.

W obu przypadkach, jest celem tego wywozu nietylko odstawa zboża do Szląska wyłącznie, ale oraz do portów baltyckich, a nawet do Gdańska. Niema co mówić: iż wobec wspomnionych wyżéj zawad, których spust zboża na górnéj Wiśle doznawał, skierowanie przeséłek tego artykułu na koléj żelazną z całkowitem zaniechaniem komunikacyi wodnéj, jest naturalnym wynikiem konieczności, lub raczéj jedynym środkiem zaradczym ku ocaleniu handlu zbożowego naszego miasta od zupełnego upadku. Spust zboża wodą ma wprawdzie to do siebie: że jest korzystniejszym dla przesełających i odbierających niż lądowy transport w ogóle, a w szczególności transport koleją żelazną; *naprzód:* ponieważ koszta transportu wodą są zwykle o wiele niższe od kosztów przewiezienia towaru lądem; *powtóre:* iż miewa się tylko z jedną osobą, tj. z szyprem do czynienia; na kolei żelaznéj przeciwnie z liczną rzeszą urzędników i sług magazynowych, *potrzecie:* iż przy spuście wodą nie doznawa się w zbożu *żadnego ubytku co do miary i wagi*, albowiem takowe na wodzie samo przez się trochę pęcznieje; ubytek zaś przy transporcie zboża koleją żelazną, ma być (wedle zrobionych spostrzeżeń) nieuchronny, co gorsza, bardzo znaczny *). Atoli mimo tak widocznych korzyści spustu wodnego, wolą przecież w niniejszym razie handlujący zbożem, które wyprowadzają z pobliższych naszemu miastu okolic Królestwa Polskiego, przewozić je kosztowną, ale bezpieczniejszą drogą na kolei żelaznéj do Szczecina, a nawet do Gdańska, kołując na Wrocław, Poznań, Starygród (Stargardt); niżeli powierzać ładunki swoje samorodnej wprawdzie, ale dla nas zbyt ryzykownéj (z powodu niedostatecznie opatrzonéj potrzeby spustów, zwłaszcza na górnéj Wiśle) żegludze rzecznéj.

Nie wszystko wszakże idące koleją zboże spożytem bywa w Prusiech, lub przechodzi do portów morskich. Owszem pewną część jego zatrzymują handlujący w Szląsku na naszem pograniczu i wprowadzają do Krakowa napowrót.

Skupowaniem albowiem zboża w przyległym naszemu miastu obrębie Królestwa Polskiego, oraz spedyowaniem jego do pruskich krajów trudnią się w znacznéj części handlarze krakowscy, którzy swój towar, jak rzekliśmy, ładują na koléj żelazną w dworcu tutejszym (z wyjątkiem chyba owych partyi, co idą na Modrzejów wprost do Mysłowic) i wywożą do Prus.

Ponieważ się Kraków głównie zbożem polskiem (kwoli dorodniejszego ziarna) zasila; przeto, by wywiezione z Królestwa Polskiego do Prus *pro consumo* zboże wziąć ostatecznie na własny swój skład i wyprzedaż cząstkową *tutaj*; przerabiają one ciż sami handlarze w młynie parowym w Mysłowicach na mąkę (dla tańszego transportu) i sprowadzają potém tę mąkę napowrót do Krakowa. Przyczyną tego niezwykłego obrotu rzeczy jest ta okoliczność: że cło wchodowe austryackie jest wyższe od cła, które się od zboża zagranicznego w Prusiech opłaca. Przytém jest jeszcze ta przyczyna: iż na mocy traktatu handlowego, zawartego w r. **1854** między Austryą z jednéj, a Związkiem cłowym niemieckim z drugiéj strony, wolny jest przywóz zboża i wszelkich cerealiów z krajów związku cłowego (zatém i z Prus) do Austryi (niemniéj i odwrotnie) *bez opłaty cła* wchodowego. Główna przyczyna tego opacznego obrotu rzeczy tkwi jednak, jak rzekliśmy, w wydatnéj różnicy obustronnych ceł wchodowych od zboża zagranicznego. W przypuszczeniu: iż unaocznienie owéj różnicy obchodzić może publiczność, przystępujemy do przyrównania równobrzmiennych pozycyj taryfowych. Zaczém z redukcyi pruskich szeflów na urzędową wagę austryacką, przyjętą w praktyce granicznéj t. j. na centnary cłowe; niemniéj z redukcyi monety pruskiéj na krajcary cesarskie, wynika następny obopólny stosunek arytmetyczny jednego i drugiego cła wchodowego (*a.* austryackiego i *b.* niemiecko-pruskiego) od każdego cłowego centnara zboża w pięciu głównych gatunkach, według obliczenia na austryackie krajcary w m. k.

Gatunek zboża:	*a.*		*b.*
pszenica =	20	:	$7\frac{1}{5}$
żyto =	15	:	$1\frac{1}{8}$
groch, bób, fasola =	15	:	$7\frac{1}{5}$
jęczmień =	10	:	$1\frac{1}{8}$
owies =	10	:	$\frac{3}{4}$

Różnica więc obustronnego cła wchodowego jest znaczna w tém, iż od każdego cłowego centnara płaci cła niemiecko-pruskiego *mniej* (niż w Austryi):

pszenica	$12\frac{4}{5}$ kr.
żyto	$13\frac{7}{8}$ „
groch, bób, fasola	$7\frac{4}{5}$ „
jęczmień	$8\frac{7}{8}$ „
owies	$9\frac{1}{4}$ „

W obec tak wielkiéj różnicy, tudzież w obec okoliczności: że zboże lub mąka z Niemiec i Prus do Austryi (oraz odwrotnie) wprowadzane, nie podlegają opłacie cła; nie ma się czemu dziwić: iż handlarze zakupujący zboże w Królestwie Polskiem na potrzebę miejscową naszego miasta, wpadli na pomysł uchylenia się od opłaty zbyt wysokiego cła wchodowego austryackiego tym sposobem: iż, jak powiedzieliśmy, odséłają towar z tutejszego dworca koleją żelazną do Mysłowic *per transito*, zatem *bez opłaty;* w Mysłowicach opłacają po prawdzie cło wchodowe pruskie, jako od towaru wprowadzonego *pro consumo*, ale cło tak dalece niższe (jak wykazaliśmy) od cła austryackiego: iż nadwyżka z wyszczególnionéj wyżéj różnicy obustronnych opłat na korzyść handlujących wynikła, wetuje im koszta *powtórnego* przewożenia i spedycyi, tém bardziéj: że dla ulżenia frachtu, wymieniają zboże w Mysłowicach za mąkę, którą potém jak wiadomo *już bez opłaty cła* do Krakowa *pro consumo* sprowadzają.

*) Patrz Nr. 113 *Czasu*,

*) Izba handlowa wrocławska przytacza np. w swojem sprawozdaniu za rok 1857 tę okoliczność: że handlarze szczecińscy dostający posełki zbożowe od frachciarzów wrocławskich (bądź spustem na Odrze, bądź koleją żelazną), czekają chętnie pod koniec zimy cztery a nawet sześć tygodni na otwarcie żeglugi na Odrze, byle tą drogą (tj. wodną) przesełki ich dochodziły; ale nie koleją żelazną, gdyż przy transporcie na kolei doznają niepowetowanych strat.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 18 maja.

Z przyczyny strasznéj posuchy i w naszych stronach było kilka lasowych pożarów. W Ch. bliskim nas majątku, chłopi wygrali przez proces prawo paszenia w lesie. Właściciel chciał przynajmniéj zaszanować wręby, w których kilkanaście tysięcy młodych sosen zasadzono. Gdy ck. urząd powiatowy uznając słuszność tego wyjątku, skargę odrzucił, rozgniewani pieniacze prosto z urzędu poszli do lasu i wręby zapalili. Sprawcy są już oddani pod sąd i zapewne nie minie ich zasłużona kara, gdyż właściciel i kraj stracił przeszło 180 morgów lasu.

Wiadomość (w Nr. 107 *Czasu*) o polskiéj kolonii w Texas, sprawiła u nas wrażenie. Nie zły to musi być ten lud nasz, kiedy wszystko zaczyna od Boga, a zamiast falansterów, akcyj i giełdy, założył święty przybytek i nazwał się tem słodkiem imieniem, które czcić od kolebki był przyuczony, a ulice, po których czyni pierwsze kroki żywota, uczcił nazwiskiem swoich bohaterów.

Korespondent wasz paryski *B.*, listem swoim z 12go marca, niemałego nas krajowych donosicieli nabawił kłopotu, opisując piękności polskie w Paryżu. I nas téż chętka zbiera, powiedzieć coś o naszych, ilekroć zdarzy nam się widzieć je w większem zebraniu. Ale jakże trudno wywiązać się z tego! Łatwiéj zaiste opisać komety, co tylko kiedy niekiedy w kapryśnym biegu zawadzą o wzrok nasz zdumiony, niźli opisać i zliczyć gwiazdy, które codziennie świecą nad nami.

Sam Parys trojański w niemniejszym byłby tu kłopocie; nie sztuka było bowiem oddać jabłko gwoli Helenie, gdzie tylko była jedna *Helena*; ale gdyby był spotkał dwie a może i trzy Heleny,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD

usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Folwark rzymski 20 lat przed N. Ch.

Podziwiamy często postęp kultury nowoczesnéj i słusznie, jeżeli mamy pod nią rozumieć przemysł i handel. Zdanie to staje się przeciwnie zupełnie mylném, gdy je stósować zechcemy do rolnictwa. O prawdzie ostatniego twierdzenia przekonać może krótki rys urządzeń własności ziemskiéj rzymskiego szlachcica, Tytusa Pomponiusa, *Attykiem* nazywanego.

Ze wzrostem zwyciężającego Rzymu, który z miasta zamienił się w państwo, poczęło upadać włoskie rolnictwo. Małe własności niknęły ustępując swe miejsce dużym, bo lud wiejski z jednéj strony zachęcany blaskiem i sławą stolicy do szukania w niéj większego, a lżejszego zarobku niżeli go miał przy roli, z drugiéj strony nie mogąc dostarczać zboża tak tanio, jak je można było kupować z Sycylii i Afryki, stygnął w swéj miłości do ojczystéj zagrody, ubożał, leniwiał i oddawał się snadnie wkradającemu się zepsuciu. Cezar, objąwszy rządy kraju, starał się zapobiedz potrzebie przywozu zagranicznego zboża i zmniejszył ją, niezdołał wszakże wesprzeć o tyle rolnictwo krajowe, aby się jego ojczyzna bez obcego zboża obejść mogła. Złe, które się raz zakradło, puściło nadto głęboko swe korzenie, aby się tak szybko wykorzenić dało. Powstałe w miejscu małych, potężnie uprawianych zagród, niedbale przez niewolników uprawiane wielkie obszary folwarczne nie mogły wyżywić wzrosłéj ludności krajowéj. Prawdą wreszcie jest, iż w bardzo zaludnionych krajach spotęgowane tylko rolnictwo ludność miejscową wyżywić jest w stanie, gdy przeciwnie obszarowe gospodarstwo, choć taniéj produkuje mało zaludnionym krajom tylko przystoi. Dowodem dzisiejsza Belgia i starożytne cesarstwo rzymskie. Kolumela, najsławniejszy z starożytnych pisarzy o rolnictwie, ganił tę zmianę zaszłą w rolniczych stosunkach swéj ojczyzny, mówiąc: „Rolnik powinien być właścicielem ziemi, którą uprawia. Zbyt rozległą na swoje siły zaniedbuje, a wielkie źle uprawione łany wydają mniejsze urodzaje od małego, dobrze uprawionego pola.“

Skutkiem téj zmiany była jedna tylko korzyść powszechna: zajęcie się rolnictwem ludzi możnych i ukształconych, którzy się starali oprzeć je na zasadach rozumowych. Jak z jednéj strony zyskała produkcya na taniości przez użycie niewolników do pracy około roli i w gospodarstwie, tak z drugiéj strony przeważoną została ta zmiana złém, które za sobą pociągła. Ze wzrastającą liczbą wielkich gospodarstw, posługujących się niewolnikami, zmniejszyła się ilość zarobkujących i posiadających, a pomnożyła klasa miejskich ludzi wolnych, a niemających stałego utrzymania. Wśród tych przemian własności ziemskiéj kształciła się rzymska literatura rolnicza i powstały dzieła różnéj treści i obszerności, zacząwszy od pięknego dzieła Kolumeli aż do Paladiusowego kalendarza dla chłopów.

Usługi domowe i koło bydła pełnili niewolnicy, do zbioru tylko zboża, winogron i oliwek używano wolnéj ludności, któréj pracę płacono częścią płodów surowych. Od żniwa dawano dziewiąty snopek, od młócenia piąte ziarno. Niewolników kupowano na targach, sprzedawano starych, nabywano młodych i silnych. Naglenie niewolników do pracy w dnie świąteczne musiało być sprzeczne z obyczajami Rzymian, choć nie było zabronione prawem, bo surowy Kato pozwala ten przymus w tenczas tylko, gdy on się bez gwałtu i hałasu odbyć może. Niewolnik nie miał właściwéj żony, bo pan, którego on był własnością przeznaczał mu ją, był jéj właścicielem, mógł ją rozłączyć od męża i sprzedać tak samo, jak jéj dzieci. Dla tego też dzieli Kolumela inwentarz gospodarski na *niemy*, pod którym rozumi sprzęty i narzędzia, na *ryczący* czyli bydło i na *mówiący* czyli niewolników.

Okrutny ten stosunek prawny między panem i niewolnikiem łagodziły obyczaje. Karanie śmiercią i dręczenie swych niewolników było wyjątkiem, ściągającym na się pogardę, a los większości niewolników nie był tak smutnym, jak go czyniło prawo. Kolumela przejęty myślą pożytku każe obchodzić się dobrze z niewolnikami dla zachęcenia ich do pilności. Możni brali zwykle najlepszych niewolników wiejskich do miasta do usług lżejszych i odsyłali opieszałych i niegodziwych na wieś do cięźniéj pracy albo kazali ich zamykać do więzienia dworskiego (ergastulum). Był to budynek podobnie do piwnicy zagłębiony w ziemi, oświetlony oknami w dachu, podobny do dzisiejszych więzień tureckich przy mniejszych urzędach. Z niewolnicami, które zostały matkami kilkorga dzieci, obchodzono się lepiéj, a te, które miały 3 lub więcéj synów wywzwalano zazwyczaj. Domyślać się można, iż przy panującém w ówczas lenistwie nader mała była różnica między ubogim człowiekiem wolnym a niewolnikiem. Pojęcia honoru bywają w takiém społeczeństwie bardzo odmienne od dzisiejszych, panujących między porządnemi zarobnikami.

Właściciele więksi puszczali rzadko kiedy dobra swoje w dzierżawę, najczęściéj zawiadywali niemi sami. Wydzierżawiając je robili ugody najmniéj na 5 lat, zazwyczaj na długie lata, niekiedy na całe życie. Mieszczanom nie lubiono puszczać folwarki w dzierżawę, bo leniwi sami lubili przeciążać natomiast wolnych robotników miejscowych. Wnioskować ztąd można, że istniał jakiś bliski stosunek między posiadaczem folwarku a zagrodnikami, których lubiano mieć dzierżawcami, jako znanych ze swojéj pracowitości. Dzierżawy dziedziczne nie zgadzały się z istniejącemi natenczas prawami.

Taki był ogólny stan rolnictwa włoskiego za czasów, kiedy żył wspomniony patrycyusz Tytus Pomponius Attykus, który w kampanii, dwie mile od Kapuy miał jedne dobra, a drugie w Epirze.

Otoczona lesistemi górami rozlegała się żyzna równina, tu i owdzie wystrzępiona małemi wzgó-

jak nam się to niedawno zdarzyło, cóżby był uczynił nieboszczyk Parys? Zresztą prawdę mówiąc, trzeba być nieokrzesanym jak on pastuchem, żeby jabłko jednéj oddawać. My dla wszystkich jabłka mamy i téj chybabyśmy go odmówili, któraby uczuciem, obyczajem lub wyborem serca przestała być naszą polską dziewicą.

Pod godłem „choć bieda, to hoc“ przeskakaliśmy jednę noc majową w P. u hr. R.; była to noc krótka jak każda chwila radości, ale niemniéj długie zostawi po sobie wspomnienie szczeréj, poczciwéj gościnności i serdecznego przyjęcia.

Wiedeń 19 maja.

ῶ Doniesienie *Monitora*, iż sułtan polecił 14go b. m. zawiesić dalsze kroki wojenne, potwierdziło to, com wam wczoraj w téj mierze doniósł. Zapewne, że podobne polecenia zrobionemi zostały przez konsulów przynajmniéj angielskiego i austryackiego księciu Czarnogóry. Tak bitwa 13go pod Grahowem, jak spalenie kilku wiosek tureckich przez Czarnogórców w dniach 15 i 16, poprzedziły owe polecenie. Blokada wioski Kłobuku zapewne ustanie i obie strony pozostaną w oczekiwaniu: Turcy przy Trebinii, Czarnogórcy przy Grahowie. Europa wyrzecze następnie swój wyrok na konferencyi. Gabinet rosyjski jest za niepodległością Czarnogóry; francuski wypowiedział swą myśl w *Monitorze*. Zdanie, z którem się oświadczyłem w jednym z mych listów, to jest: *uznanie przez Czarnogórę zwierzchnictwa Porty i odstąpienie przez tę ostatnią kawałka ziemi* na zaokrąglenie granic, zaczyna przemagać w świecie dyplomatycznym.

Baron Knorring, pełniący obowiązki poselstwa rosyjskiego, baron Bourqueney i hr. Flemming, zastępujący posła pruskiego, widują często hrabiego Buola, a sprawa Czarnogóry jest przedmiotem tych narad.

Jenerał hr. Grünne wyjechał do Wenecyi.

Bastyony i brama przy *Fischmarkt* już zniknęły. Roboty rozpoczną się w przyszłym tygodniu przy *Stubenthor*.

Wczorajsze przedstawienie opery Mozarta „Cosi fan tutte“ zadowolniło liczną publiczność.

Poznań 18 maja.

λ. W téj chwili dowiaduję się, że w interesie najwyższéj protekcyi dla naszego Towarzystwa przyjaciół nauk, nie można było nic stanowczego przedsiębrać, a więc i nic osiągnąć. Tymczasem więc zostaje *status quo*. Przyczyn się innych domyślać, aniżeli wiadoma, nie potrzeba. Ta jedna wystarcza, a jest nią sprawozdanie właściwéj władzy, która po prostu opinię téj treści dać miała, że Towarzystwo, co bądź, ma tendencyę nie tę, którą głosi. Statut wyraźnie mówi: „iż celem Towarzystwa jest pielęgnowanie nauk i umiejętności w języku polskim z wyłączeniem spraw publicznych i rządów obecnych krajowych.“ Istnieją wszakże protokóły! — prezesi obaj, mężowie tak z charakteru jak i zamiłowania nauk znani! Zdaje się więc koniec końcem, jakoby się uwzięto w pewnych sferach we wszystkiem przypuszczać inne cele i dążności, aniżeli te, które bezpośrednio odnoszą się do rzeczy o którą idzie, bez różnicy, czy idzie o finansowość, czy gospodarstwo lub umiejętności.

W zeszłym tygodniu wykonało tutejsze Towarzystwo śpiewu, oratoryum Mendelsohna-Bartholdy: „Eliasz,“ na dochód pogorzelców miasta szląskiego Frankensteinu. Cel chwalebny, ale wykonaniu brakło odpowiednich sił. Na tenże sam cel zapowiedziano przedstawienie w teatrze niemieckim. Grają tu teraz na nim znane i u was karły, których widok choć na chwilę obudza ciekawość, lecz na dłużéj niemiłe sprawia wrażenie, wygląda jako karykatura sztuki dramatycznéj.

Doniosłem wam w zeszłym liście, że wielu naszych gospodarzy nie widzi dla siebie korzyści z żelaznéj kolei, mającéj łączyć Leszno z Piotrkowem. Natomiast uznają bezwyjątkowo nader wielką użyteczność dróg bitych, za któremi chociaż i niezupełnie potrzebne, żarliwie głosują i składki dają. Powiaty mają u nas swoje obligacye szosowe, a za przykład jak się trudnimy szosami, niech służy powiat Szremski, który posiada tych obligacyj na 120,000 tal.

Za trzy tygodnie zacznie się jarmark na wełnę w Poznaniu, a w przyszły tydzień spodziewa się miasto p. Pfeiffra z gronem aktorów z Krakowa. Jest więc niejaka nadzieja, że ożywi się stolica naszego Księstwa. — Jutro ma tu przybyć książę Brabancki.

Paryż 17 maja.

B. Towarzystwo centralne ogrodnictwa, którego prezesem jest hr. de Morny otworzyło d. 12 maja w gmachu pól elizejskich, wielką roczną wystawę kwiatów, krzewów i owoców. Urządzenie wewnętrzne niczem się od przeszłorocznego nie różni. Ten sam zarys, te same trawniki, ten sam nawet strumyk z wodą, kaczkami pływającemi i niezbędnym mostkiem. Wszystko razem naśladuje ogródek angielski. Może być że wspomnienie przeszłości, robi krzywdę tegoczesnéj wystawie. Ci szczególnie którzy pamiętają ów przepyszny pod gołym niebem popis Flory i Pomony w r. 1855, skłonni są do złudzeń wstecznych. Ja do ich rzędu należę i zdaje mi się że co do kwiatów wystawa tegoroczna mniéj jest obfitą. Może w owocach zrównała lub nawet przewyższyła poprzedniczki. Widać wielkie usiłowania, widać pracę i postęp. Ogrodownictwo nie tylko jest przemysłem ale zajęciem, szlachetną pasyą. We Francyi porusza ogromnym kapitałem, w Polsce tylko jest w stanie upiększyć zagrody, uprzyjemnić życie. Nie zaniedbujmy jednakże téj zacnéj pracy, a szczególnie pamiętajmy przy regulowaniu stosunków włościańskich o sadzie równie jak o grządce. Pamiętajmy zapewnić prawa drzewom przy drogach, płotom żywym i innym ciernistym i kolczastym dobroczyńcom. Bez uszanowania własności nie masz właścicielstwa. A uszanowanie własności nie ma granic i jest niewyjątkowe, bezwzględne. Wróćmy na wystawę. Choć mi się zdaje widzieć mniéj kwiatów jak dawniéj, jednakże spostrzegam nowych do Europy przybyszów.

Są niemi bergonie. Piękny to kwiat szczególniéj bergonia-rex. Wystawił go p. Linden z Brukselli. Jego gruppa orchideow odznacza się także w pośród innych tego gatunku kwiatu wystawionych. Azalie i rododendrony pp. Thibault i Keteleer, nieporównanéj świeżości kwiatu clematisy p. Lemoine z Nancy, pelargonie i rododendrony p. Hervenisé z Caen zwracają uwagę znawców i lubowników. Trzy olbrzymie geranie mające u góry pięć do sześciu metrów obwodu literalnie pokryte mnóstwem kwiatów zadziwiającéj świeżości, są owocem prac i starań p. Celse i pochodzą ze szczepu tak nazwanego *Reine de Francais*. Z kwiatów klombowych i pastewnych p. Tollard przysłał zbiór bardzo obfity róż nisko krzewistych a p. Fontaine wysoko łodyczastych. Ten ostatni potrafił nowy jeszcze nie znany wydać exemplarz róży żółtéj lekko nakrapianéj. Kwiat ten dostał nazwę *Reine de Hollande*. Z ogrodników francuskich najobficiéj mogę przyznać śmiało i najświetniéj wystąpił p. Tamin. Różno-barwność jego azaleów i obfitość plant pnących się jest nadzwyczajna. Pora kameliów już przeszła, kilka jednak szacownych exemplarzy z obfitym kwiatem, gdzie niegdzie widzieć się daje. Dwa miesiące temu zwiedzałem szklarnią braci Lemiché w Neuilly, która szczególniéj też w kamelie obfituje. Pokazywno mi drzewka wartości 3, 4 i 5 tysięcy franków. Kamelia jak wiadomo musi być drzewkiem, ażeby być drogą. Stoi pod względem warunków ceny na równi z węgierskim winem. Byłem ciekawy kto też tak drogo płaci, piękną wprawdzie ale bardzo krótko trwałą barwę. Pokazano mi exemplarz, któren właśnie pakowano dla wyprawienia za Moskwę, dla księcia Trubeckiego. Na miejscu zapłacony został 5 tysięcy franków. Ale co zadziwiającego, to że ogrodnik zaręczył za nienaruszalność obfitych drewka tego kwiatów. Pakownicy tłumaczyli mi szczegóły rzemiosła swego. Bo pakownictwo skutkiem rozdziału pracy jest obecnie rzemiosłem i znakomitym rzemiosłem. Nie mógłem odmówić podziwiu ich zręczności jako też dowcipu pomysłów i przyznałem w końcu że kamelia kwitnąca może bez naruszenia podróżować choćby i do Chin.

Owoce i jarzyny w tym roku przysłane są bezwątpienia jeszcze obfitsze i piękniejsze niż przeszłych lat. W téj części postęp jest niewątpliwy. Ogrodnik p. Foulda przysłał zbiór owoców zadziwiającéj świeżości i urody. Winogrona na krzewach doniczkowych tak piękne i świeże jakby w porę zwyczajną. Szparagi pana Herault z Argenteuil są takiéj wielkości, że mi się podobnych nie zdarzyło widzieć. Sądzę, że nie muszą być smaczne a co pewna wygodne do jedzenia. Radbym bardzo dojść tajemnicy przechowywania owoców. Sztuczne wysadzenie produktu jest zawsze kosztem smaku. Nowalie rzadko kiedy mają smakową wartość. Ale zachowanie owocu w czasie dojrzałości byłoby dla gospodyni pożądanym nabytkiem, otóż ten sekret Francuzi posiadają. Gruszki, winogrona, śliwki, wiśnie wystawiali tak świeże jak z drzewa zdjęte. Tyle powiem o tegoroczném wystawie ogrodniczéj życząc ażeby się w kraju naszym, jeżeli nie wyłączne stowarzyszenia to przynajmniéj towarzystwa rolnicze, rozwinięciem i zachęceniem do prac ogrodniczych zajęły. Mamy wystawy artystyczne i przemysłowe, daj nam Boże kwiecistych i owocowych. Słyszeliście już i w tym piśmie wzmiankę o pewnym Amerykaninie nazwiskiem Rarey, któren ma posiadać tajemnicę obłaskawienia najdzikszego konia. O tajemnicy p. Rarey pisały wszystkie dzienniki nawet *Kuryer Warszawski*. Ma się rozumieć, że wszyscy w towarzystwach o niéj mówili i każden szukał sposobu dojścia sekretu. Wywoływano przeszłość, przytaczano dokumenta, tytuń, kamyki, śrót, grały znakomitą w procederze rolę. P. Rarey zbierał tymczasem podpisy i zebrał ich nie mało. Za 250 fran. czyli 10 funtów szterlingów można tak w Anglii jako i w Paryżu nabyć sekretu p. Rarey. Miał go bowiem wyłożyć subskryptorom, pod warunkiem, że przyrzekną sekret i osobiste tylko onego użycie. Zgromadzenie miało miejsce. Zgromadzeni licznie zebrani, zobowiązali się milczeć. Dotąd milczą choć już mają klucz do metody. Jeżeli nie wolno im nauczać to jednak wolno dać ogólne o rzeczy wyobrażenie. Otoż z kilku źródeł zasięgnąwszy wieści otrzymałem jednozgodną opinią. P. Rarey nie jest szarlatanem ani empirykiem, nie posiada talizmanu ale wynalazł metodę. Metodę bardzo prostą ale skuteczną. Za pomocą jego sytematu może być, że znarowiony koń nie da się od razu lub na zawsze ujeździć ale to pewna, że z najdzikszym młodym wszystko z czasem zrobić można. Dzikość, narowy, już wkorzenione mogą się oprzeć jakiś czas działaniu p. Rarey, ale w pewnym czasie nawet w starym koniu muszą ustąpić. Tyle mogłem dowiedzieć się o téj rzeczy. Wszyscy wtajemniczeni są zdania, że dla kawaleryi, dla instruktorów, koniuszych, agronomów wynalazek p. Rarey jest wielkiéj wagi. Sztuka ujeżdżania koni wielce przez ten wynalazek postąpi. Handel ożyje przez przypuszczenie koni tabuńskich do użytku. Nie masz tabuna, któryby się nie dał ujeździć.

Wiedeń 21 maja N. Pan postanowieniem swojem z d. 25go marca r. z. nakazał, aby wziąść pod rozbiór pytanie co do organizacyi straży skarbowéj w całém państwie. Zmiana dzisiejszego urządzenia téj straży nastąpić musi już ze względu na traktat handlowy i celny z d. 19go lutego 1853, i na zamiar przygotowania unii celnéj z Niemcami. *Gaz. Wiedeńska* donosi, że N. Pan niezależnie od tego rozbioru pytania organizacyi i od tymczasowo zapowiadanych zmian w służbie straży skarbowéj w Wiedniu i Tryeście, wydał w d. 2 b. m. postanowienie, aby już teraz w ziemi arletańskiéj (Vorarlberg) i wzdłuż granicy Związku celnego niemieckiego ustanowić tymczasowo inspektorów granicznych, którzy mają dozierać ceł i straży granicy. Urzędnikom tym podlegać mają wszystkie urzęda celne i kontrolerskie, tudzież straż graniczna, a zarazem prowadzić oni będą sprawy dyrekcyi skarbowych powiatowych i podlegają bezpośrednio dyrekcyom krajowym skarbowym. Tym sposobem inspektoraty graniczne łączyć poczęści w sobie będą cały zakres służby skarbowéj dziś rozdzielonéj między pobór ceł i dozieranie granic.

— N. Pan nadał godność szambelana pierwszemu komisarzowi obwodowemu baronowi Janowi Wrazda de Kunewald.

— *Gaz. Wideńska* która w sprawozdaniach swoich o polityce francuskiéj więcéj polemizuje niż opowiada, nadmienia dzisiaj, z jakiem zadowoleniem dzienniki francuskie podały wiadomość o klęsce tureckiéj pod Grahowem. Jest to—mówi ona— w téj chwili sprawa chrześciaństwa przeciw półksiężycowi. Ale czyż nie była to również wtedy sprawa chrześciaństwa, która księcia Menszykowa zaprowadziła do Konstantynopola? Czyż to nie była ta sama sprawa, która Rosyanom „podała miecz w rękę“ i powiodła ich za Prut? Powstała wojna zachodu ze wschodem. W obronie całości i niepodległości Turcyi wylądowały wojska francuskie i angielskie na ziemi „świętéj“ Rosyi, a dzienniki paryskie nazywały to wojną cywilizacyi przeciw barbarzyństwu, a podziwienie ich dla bohaterstwa Turków w dniu bitwy pod Oltenicą niemiało granic. Porównajmy artykuł *Monitora* o Czarnogórze z owym dostojnym listem do Cesarza Mikołaja (jest tu mowa o liście Cesarza Napoleona), który podał *Monitor* przed wypowiedzeniem Rosyi wojny przez państwa zachodnie“!

— Radzca ministeryalny Liehmann de Palmrode pełnomocnik austryacki w komisyi bukaresztskiéj, wyjeżdża w tych dniach do Paryża. Jedzie tam również hr. Walenty Esterhazy poseł austryacki w Petersburgu, który przejechał temi dniami z Petersburga do Paryża przez Berlin.

— Dziś wyszedł biuletyn donoszący. że po 4rodniowéj gorączce, Cesarzowa wdowa Karolina Augusta wczoraj dostała odry, lecz choroba postępuje trybem regularnym przy gorączce i innych zwykłych przypadłościach.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w d. 14go b. m. odczytuje p. Cardwell zapowiedziany swój wniosek, po czem dodaje iż wyrazy swoje oprze na niezaprzeczonych faktach i na oświadczeniach ministrów. W dniu 12 b. m. nadszedł list od sekretarza rządu indyjskiego do sekretarza Oudy, donoszący o odezwie, która po upadku Luknowa ma być niezwłocznie ogłoszoną. Dla uniknienia nieporozumień ważny ten dokument wzięty został pod rozbiór przez rząd Jéj K. Mości, w dowód czego przytacza mowca własne słowa radców korony, kanclerz skarbu powiedział: „Oświadczam przy téj sposobności że odebrawszy wiadomość o zamierzonéj odezwie, zbadaliśmy kwestyę“. Rząd miał czas zastanowić się nad tem co ma czynić. Dokument nadszedł d. 12go odpowiedź nań nosi datę 18go, a wyprawioną została 26go. — Lord Ellenborough następnie się w tym przedmiocie wyraził: „Rozebrawszy rzecz dokładnie przekonany jestem że przesłać należy list w téj osnowie w jakiéj ułożony został; po odczytaniu bowiem odezwy, uważam sobie za obowiązek wyrazić myśl moją w téj mierze, z którą się zgadza szlachetny mój przyjaciel.“ Niema więc wątpliwości co do postępowania rządu, co do ułożenia, zatwierdzenia i przesłania depeszy stanowiącéj rozważne i zbiorowe dzieło rządu Jéj K. Mości. Depesza ta przesłaną została do Indyi za pośrednictwem tajnego komitetu zgromadzenia dyrektorów Kompanii indyjskiej. Dowiedziałem się powiada mowca z doniesień dochodzących do 6go maja, że odezwa drukowana ogłoszoną została w królestwie Oudy, lecz nie taka o jakiéj już wzmiankowałem, ale według słów lorda Derby zmieniona w duchu umiarkowania. Mowca odczytuje

---

rzami, na których mimo zimniejszego położenia, a ztąd późniejszego żniwa, zbierano obfite urodzaje zboża. Na około téj doliny ciągły się sady oliwne, nad niemi winnice, w górze nakoniec lasy. Posiadłość ta należała do Attyka.

Szeroka droga, połączona z gościńcem krajowym wiodącym od Kapuy, kończyła się bramą Attykowego folwarku. Budynki gospodarskie były wysokie i przewiewne, a wyrozumiała oszczędność w ich budowaniu nadawała im wyraz téj naturalnéj elegancyi, jakiej zbytkiem osiągnąć nie można.

Po prawéj stronie od bramy stał folwark (villa rustica). Był to budynek duży, przeznaczany na mieszkanie dla karbownika (villicus), polowego (actor) i innych domowników. Dla bezpieczeństwa były wszystkie okna tego domu zaopatrzone kratami (clatri). Z izby karbownika i polowego był widok na bramę dla ułatwienia dozoru nad niewolnikami, co tem bardziej usprawiedliwione było brakiem odźwiernego (ostiarius). Do izb tych przytykała kuchnia, przy niéj izba czeladna z wychodem na podwórze, daléj sypialnia dla niektórych niewolników. Wszyscy stajenni od bydła, koni, owiec i trzody sypiali w stajniach. W innych gospodarstwach nie było osobnéj izby czeladnéj, a niewolnicy jadali w kuchni. Na końcu domu była izba dla chorych (valetudinarium) i łazienka.

Więzienie, do którego zamykano zuchwałych niewolników, stanowiło osobny budynek.

Piwnica była wielka, chłodna, przewiewna i ciemna, podzielona na dwie części. W wystawionej na południe przechowywano oliwę i zwała się cella olearis w części wystawionéj na północ stało wino w glinianych naczyniach i zwała się cella vinaria.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Posiedzenie wydziału nauk moralnych w Towarzystwie nauk. krakowskiem.

Dr Felix Słotwiński radca cesarski, profesor prawa kościelnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, odczytał na posiedzeniu wydziału moralnego c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 5 maja 1858 r. uwagi nad artykułem II konkordatu zawartego w Wiedniu między Najjaśniejszym Monarchą Austryi i Jego Świątobliwością Piusem IX dnia 18 sierpnia 1855 r. obalającym zasady *Febronianizmu* przez wielu pisarzów, a mianowicie *Rautenstraucha, Lakicza, Eibla, Riegera, Lehema i Rechbergera* przyjęte i wykładane w uniwersytetach austryackich przedstawiając zarazem, iż to postanowienie jest wielkiej wagi, bo wprowadza nową erę dla nauki prawa kościelnego w Austryi, przez wyraźne uznanie téj prawdy, że papierz rzymski posiada w całym świecie chrześciańskim nietylko *prymat zaszczytu* primatum honoris, ale także i *primat jurysdykcyi* primatum jurisdictionis, następnie że papieżowi takie i tyle praw przyznać należy, ile i jakich potrzeba do urzeczywiszczenia wskazanego mu celu, utrzymania jedności wiary w kościele chrześciańskim, że więc te prawa nie mogą być dzielone na *istotne* i *nabyte*, to jest takie, któreby papieżowi jako głowie kościoła chrześciańskiego późniéj dopiero przybyć miały, bo prawo nie poczyna się od chwili jego wykonania, ale zależy od tytułu stanowiącego jego zasadę i od przedmiotu, który mymaga jego zastosowania i wykonania; prymat przeto papieża nie może się jedynie odnosić do samego zaszczytu, ale winien być także połączonym z tak zwaną jurysdykcyą (primatus jurisdictionis) jak to uznano wyraźnie na soborze florentyńskim 1439 r. Tym sposobem orzeczono powrót do téj pierwszéj zasady katolickiej, od któréj odstąpiono w nauce prawa kościelnego w Austryi.

Dzięki Najwyższemu! że w artykule drugim konkordatu uznano potrzebę, aby prawo kościelne opierało się na téj odwiecznéj zasadzie, na któréj stało przez 18 wieków i że ta sama Austrya, która przyjęła system febronianizmu jest dziś pierwszą, która go odrzuciła i zagładę onego zamierzyła, aby kościół Boga opierał się na téj opoce, na któréj zbudowany został, i aby biskupi odzyskali w stolicy rzymskiéj tę jedność i siłę, w któréj wiara chrześciańska po wszystkie wieki zostawać powinna. W końcu zwrócił tenże S. uwagę na zarzut w dziele po tytułem: *„das kanonische Recht von Dr Ignats Beidtel*. Regensburg 1849“ Józefowi Helfertowi autorowi dzieła *Handbuch des Kirchenrechts* Prag. 1846 uczyniony, jakoby tenże trzymał się zasad Pehema i Rechbergera, wykazując zupełną bezzasadność tego zarzutu, bo Józef H. równie jak dostojny syn jego, dziś podsekretarz stanu w c. k. ministerium wyznań i oświecenia publiczego, czyniąc między kościołem i państwem różnicę, naucza tego, co było i jest odwieczną prawdą opartą na istotnem wyobrażeniu obydwóch władz, jak tego dowodzą nietylko publicyści, ale i najcelniejsi teologowie i pisarze prawa kościelnego, a mianowicie *Jan Devotus biskup ananieński* w nieoszacowanem swem dziele pod tytułem: *Johannis Devoti Institutionum canonicarum libri IV Romae 1792*, dedykowanem papieżowi Piusowi VI. w tomie I. na karcie 6 w słowach: *Aliae sunt partes civilis potestatis, aliae ecclesiasticae, et utraque habet suum certum ac definitum genus, in quo summa est. Illa nimirum curat civium commoda et civilem societatem, altera res sacras atque divinas. uterque diversi generis est et habet uterque provinciam suam, quam transilire non debet.*“

Uwagi swoje nad artykułem drugim konkordatu zakończył S. tém najgorętszem życzeniem, aby kościół katolicki nietylko w Austryi, ale i we wszystkich krajach chrześciańskich uchronionym został od zarazy febronianizmu i od tych więzów, któremi był krępowany w Austryi przez *placetum regium*, a związany jak najściślej z głową kościoła chrześciańskiego zachował w całości naukę boską i wiarę przodków stanowiącą cechę ich narodowości, bo tym sposobem nietylko doczesna ale i wieczna szczęśliwość osiągnioną być może.

następnie interpelacyę i odpowiedź jak również oświadczenie kanclerza skarbu, w którem tenże mówi że rząd gani polityke lorda Canninga pod wszelkiemi względami. Następnie mówi o ogłoszeniu depeszy, która w opinii publicznej wzniecila obawę ażeby lord Canning niebył odwołany. Ponieważ, ciągnie daléj mowca, rząd niemiał powodu działać w ten sposób, zapowiedziałem postanowienie odczytane poprzednio. Lord Ellenborough biorąc na siebie odpowiedzialność, i podając się do dymissyi, działał szlachetnie, lecz jasną jest rzeczą iż ułożenie i przesłanie depeszy jest dziełem zbiorowem rządu Jéj K. Mości, nie zaś pojedynczego ministra. Niezamierzam zapytywać rządu o zdanie co do depeszy i potępiać jéj ogłoszenie, dokument taki rozpowszechniony w świecie, musi osłabiać powagę odpowiedzialnego ministra korony, a szczególniéj w kraju obcym. Rząd lorda Canninga był tak łagodny że nazwisko gubernatora jlnego zastępowało w kraju wyraz „łagodność"—obowiązkiem było przeto rządu angielskiego odwołać lorda Canninga jeżeli nie odpowiadał jego widokom, jeżeli przeciwnie rząd był z niego zadowolony, powinien go był wspierać i dodawać mu otuchy w trudnych obecnie okolicznościach. Ogłoszenie depeszy przez rząd rzuci rozpacz pomiędzy Europejczyków zamieszkujących Indye i ośmieli naszych nieprzyjaciół do wszechstronnego odporu. Zawotowaliśmy postanowienie oddania zarządu Indyj odpowiedzialnemu ministrowi; w obec tego co się dzieje zapytać nam się wypada czy na przyszłość ma być przyjęty system odpowiedzialności ograniczonéj w gabinecie, czy uchyloną ma być solidarność rządu, któremu poruczone są największe sprawy świata. W końcu mowca powiada że Kompania indyjska dała rządowi przykład z siebie w obecnych okolicznościach i wzywa Izbę ażeby lorda Canninga uwolniła od nagany jaką zawierało w sobie ogłoszenie depeszy rządu i uwagi ministrów w przedmiocie polityki gubernatora jlnego.

Sollicitor jeneralny powiada, że za pierwszem odczytaniem tekstu postanowienia niepodobna mu było zrozumieć jego celu; z mowy atoli pana Cardwella pojął, iż ono obejmuje zamach przeciwko ministeryum. Postanowienie obejmuje wniosek zawiły. Najprzód chodzi o to, aby żadnéj nie wyrażać opinii o polityce lorda Canninga; powtóre, zawiera naganę przeciwko rządowi za to, iż dał zdanie swoje o odezwie, a po trzecie, gani rząd, że zatwierdził depeszę, która obejmowała naganę. Jeżeli przeto Izba unikać ma wyrażenia opinii o polityce lorda Canninga, trudno jest dotykać innych części postanowienia. Odezwa jest sprawiedliwą lub niesprawiedliwą, jeżeli jest sprawiedliwą, rząd niesłusznie ją gani, a drugiéj strony jeżeli zasada odezwy nie zgadzała się z słusznością i dobrą polityką, p. Cardwell winien wykazać, dla czego Izba potępić ma depeszę. W końcu staje mowca w obronie rządu, niesłusznie zaczepianego z powodu ogłoszenia depeszy. Pan Lowe wzywa rząd, aby objawił jaką ma być na przyszłość polityka jego w Indyach; czy będzie taką jaka wyrażona jest w depeszy, w razie przeciwnym należałoby publicznie potępić owę doktrynę. Lord Stanley powiada, że zarzuty przeciw rządowi, ograniczają się do dwóch kategoryj: 1) czy jest odpowiedzialny za ogłoszenie depeszy lorda Ellenborough; 2) czy depeszę tę należało przesyłać. Mowca oświadcza po długim rozbiorze powyższych kategoryj, że polityka odezwy jest niezręczną i że skutki jéj są nader niesłuszne.

Lord J. Russell zwraca uwagę Izby, iż kwestya rozbierana obecnie jest arcy-ważną. Sollicitor jeneralny i lord Stanley wzywali Izbę, aby wyrzekła zdanie swe o saméj odezwie i o postępowaniu rządu. Dwie są zatem konieczności: albo zganić rząd, lub politykę lorda Canninga. W odezwie jest ustęp opiewający, że ci, co się poddadzą i dopomogą do przywrócenia pokoju i porządku społecznego, zostaną uwzględnieni przez jeneralnego gubernatora, który weźmie na uwagę prawa, jakie mieć mogą do odzyskania dawnych swych posiadłości. Ustęp ten jest ważny i okazuje zamiar władzy otwarcia drogi pojednania tym, którzy przestaną walczyć przeciwko rządowi. Lord Ellenborough przeoczył jak się zdaje ten ustęp w odezwie. Mowca przedstawia daléj trudne położenie lorda Canninga i usługi jakie oddał w Indyach i następnie dodaje: Ministrowie zaledwo urzędować zaczęli, gdy doszła depesza lorda Canninga, a raczéj projekt odezwy mającéj być ogłoszoną po wzięciu Luknowa. Cóż więc ministrom uczynić wypadało? oto należało im uznać, że ten szczególny człowiek znany z uczuć ludzkości, gdyby był w trudném swém położeniu doznał przeszkód ze strony rządu, niemógłby daléj wykonywać swych obowiązków, nienależy mu więc odmawiać zaufania. W razie takim rząd byłby przesłał lordowi Canningowi depeszę wyjaśniającą swoje widoki i żądał od niego wyjaśnień pod względem projektu odezwy. Lecz uczyniono przeciwnie. Mowca przechodzi treść depeszy przesłanéj lordowi Canning i przytacza ustępy, które uważa za niegodne pióra ministra Jéj K. Mci. Dziś cała wina za to spada na lorda Ellenborough, który mniemał, że depesza ta zrobi wyborny skutek i żądał jéj ogłoszenia. Lord Ellenborough jest człowiekiem genialnym, lecz ubolewać wypada, iż się pomylił w obecnéj okoliczności. Jestże on jednak sam jeden za ten krok odpowiedzialnym. Czyż nie dzieli również odpowiedzialności szanowny członek, który przyrzekł złożyć depeszę w biórze Izby? Źle uczyniono, przesyłając depeszę lordowi Canning w znanych nam wyrazach, a dziś dodać można, że przesłanie jéj niebezpieczném być może dla wewnętrznego pokoju Indyj, a autorem depeszy według zdania mowcy jest naczelnik rządu. Było zwyczajem rządu przyjmować fakta jakie są i uważać zwycięztwa za czyny dokonane, inaczéj bowiem niebyłoby pokoju. Z tego to więc powodu potępić należy depeszę; lecz są jeszcze inne powody: naprzód wyrządza ona niesłuszność lordowi Canning, który zasługuje na pochwały nie zaś na naganę; powtóre cierpi na tém pokój Indyj, jeżeli gubernator jeneralny niema zaufania rządu; niepolityczném byłoby zatem rozbierać postępowanie byłych gubernatorów jlnych Indyj, prezesów bióra kontroli i dyrektorów Kompanii wschodnio-indyjskiéj. Czyn taki może wstrząsnąć podstawę gmachu, który przodkowie nasi wznieśli w tém państwie, w końcu rozsypać go w gruzy. Niema więc innego środka jak zganić depeszę. P. Roebuck proponuje odroczenie posiedzenia do poniedziałku i wniosek ten zostaje przyjęty.

I n d y e.

Wypadki zaszłe na indyjskiem teatrze wojennym po wzięciu Luknowa przez Anglików, nie zmieniły wprawdzie położenia rzeczy, gdyż one w naturalnéj a przewidzianéj postępują kolei, lecz go rozwinęły i wyjaśniły dla wszystkich, iż dzisiaj nikt się już łudzić nie może. Wypadki te nietylko potwierdziły nasze mniemanie od początku wojny w Indyach wyrażane co do natury, siły i długiej trwałości powstania, wielkich trudności jakie czekają Anglików aby ten ruch 200 milionowego narodu powstrzymać i stłumić choć chwilowo i tymczasowo; lecz nawet wnioski, które czyniliśmy w ostatniem sprawozdaniu naszém (patrz *Czas* 2 maja) przypatrując się stanowi rzeczy w pierwszéj zaraz chwili po wzięciu Luknowa, stały się dziś, mocą tych wypadków, spełnionemi faktami. Pisaliśmy wówczas iż wzięciem Luknowa nietylko niestłumiono powstania w Oudzie, a cóż dopiero w reszcie Hindostanu nie tylko nie zadano wielkiej klęski armii powstańczéj, która prawie w całości wyszła z Luknowa i rozeszła się po krajach sąsiednich; ale nawet patrząc na okoliczności towarzyszące zajęciu stolicy oudzkiej, wnosiliśmy, iż zdobycie to może się stać szkodliwem dla Anglików, bo może zmusić powstańców do chwycenia się wojny podjazdowej i partyzanckiej, wojny najkorzystniejszej dla nich a najstraszniejszéj dla Anglików. Tak się stało w istocie: wojna partyzancka się toczy, a główny teatr walki, skupiony dawniéj w jednym punkcie pod Luknowem, rozszerzył się dziś na kilka prowincyj, gdy równocześnie w odleglejszych krainach środkowo-indyjskich, będących drugim pobocznym teatrem wojny, bój coraz bardziej się wzmaga. Dowodzą tego ostatnie zdarzenia; przyznają to nawet dzienniki londyńskie jak *Post* i indyjsko-angielskie jak *Bengal-Huruku* wychodzący w Kalkucie a mówiący: „Okazało się, że biorąc Luknow, środkowe stanowisko nieprzyjacielskie i rozpędzając jego armię na wszystkie strony, podaliśmy powstańcom sposób prowadzenia nowéj wojny, wojny partyzanckiéj która im daje wielkie nad nami korzyści."

Chociaż brak miejsca niedozwala nam skreślić dokładnego obrazu obecnego położenia rzeczy w Indyach; przedstawimy jednak w krótkości stan rzeczy na indyjskim teatrze wojennym na początku kwietnia, według szczegółowych wiadomości z Kalkuty i Bombaju z 9go kwietnia, oraz ogólnych i krótkich doniesień telegraficznych do 24go kwietnia sięgających.

Główny korpus angielski, osłabiony stratami w walce poniesionemi i chorobami, stoi pod Luknowem i osadza drogę komunikacyjną z Luknowa przez Cawnpore do Allahabad. Większą zaś połowę królestwa oudzkiego na lewym brzegu Gangesu, całą krainę Doab między Gangesem a Dzumną zajmują powstańcy zgromadzeni w kilkunastotysięcznych korpusach w mieście Fysabad (dawna stolica Oudy) w Oudzie, i w miastach Calpi i Futtepore w Daobie, a drobne ich oddziały snują się wszędzie po obu tych krajach a nawet w średnim Bengalu między Benares i Patną zagrażając pierwszemu miasu. Główne jednak siedlisko powstania jest w Rohikundzie w kraju na północ Oudy leżącym, który całkowicie zostaje w ręku powstańców. Lecz przedstawmy naprzód położenie jednéj strony, Anglików, a potem wrócimy do powstańców.

Od chwili zdobycia Luknowa, główny korpus angielski odpoczywa, jak powiedzieliśmy, w tém mieście a działania Anglików ograniczają się jedynie na utrzymaniu drogi związkowéj z Allahabad, przerywanéj często przez powstańców i na małych wyprawach w celu wsparcia drobnych oddziałów osadzających zajęte pozycye (wyprawa na pomoc oddziału stojącego w Azynhur); słowem ograniczają się na utrzymaniu w zajętych stanowiskach, lecz nie przedsiębiorą dalszéj kampanii zaczepnéj, która zwróconą musi być szczególniéj przeciw Rohilkundowi. Brak sił dostatecznych i zgubna dla Anglików pora gorąca, nie sprzyjają téj kampanii, a nawet zdają się niedozwalać jéj rozpoczęcia. Trzecia część wojsk, które zdobywały Luknów to jest korpus posiłkowy z Nepalu — złożony z dzielnych Górków pod wodzą Dzung-Bohadura, poróżniony podobno z Anglikami i zaczynający ich lekceważyć — odłączył się od wojsk sir Campbella i pociągnął na północ, według jednych na obronę własnego kraju zagrożonego przez powstańców oudzkich zgromadzonych w liczbie 30,000 w mieście Fysabad, według drugich by zdobyć część Oudy na własną rękę. Donieśliśmy już depeszą o tym ważnym na losy całego powstania wypadku, o zmianie ducha Sików i Górków, których kiedyś Anglicy po zaciętym 30-letnim boju pokonali z pomocą sypojów bengalskich, którzy w obecnéj wojnie pomagali przeciwnie Anglikom do zwycięstwa nad sipojami, a teraz właśnie zaczynają oddalać się od Anglików. Gdyby Sikowie i Gurkowie wrócili do dawnego usposobienia, zwrócili oręż swój przeciw Anglikom i połączyli się z sipojami bengalskiemi czyli z właściwemi Hindostańcami, wówczas może położyliby koniec panowaniu W. Brytanii w Indyach. Po odłączeniu się korpusu posiłkowego z Nepalu, Anglicy pozostawiwszy 8,000 ludzi w Luknowie i w Oudzie oraz słabych załóg w Cawnporze, Benares, Allahabad i w Dinaporze, mogliby zaledwo 8000 do 10,000 ludzi wyprowadzić w pole na wyprawę do Rohilkundu.

Większą jednak przeszkodą niż szczupłość sił, jest straszna dla Anglików, gorąca pora, w któréj prawie niepodobieństwem jest dla nich wykonywać marsze. Dla tego zdaje się wódz angielski wahać: czy prowadzić daléj kampanię zaczepną w lecie, czy też odłożyć ją do nadejścia zimniejszéj pory gdy stósowniejszy czas i siły wzmocnione posiłkami, mogą wróżyć wyprawie pomyślniejszy skutek.

To jest właśnie dzisiaj przedmiotem rozpraw dzienników indyjsko-angielskich i londyńskich. Przemawiający za odłożeniem działania zaczepnego do zimy a ograniczeniem się tylko na obronie zajętych stanowisk, przedstawiają klęski jakich armia angielska w kampanii letniéj doznać może od chorób a w każdym razie nic wielkiego z tak szczupłemi siłami zdziałać nie zdoła. Stronnicy zaś kampanii letniéj mówią, iż pozostać teraz nieczynnym, jest bardzo niebezpieczną rzeczą. Krajowcy wybierają zwykle gorącą porę do swych działań w polu, wiedząc jak ona jest niekorzystną dla Europejczyków. Tak postępowali w czasie wielkiej wojny w Pendżabie, tak robili w roku przeszłym. Zresztą powstanie nieatakowane, wzrastać będzie z szybkością, a jego groźna postawa w Rohilkundzie zachęcać Indyan do powstania w okolicznych prowincyach.

Zdaje się iż te ostatnie powody skłaniają sir Campbella (który wrócił z Allahabad gdzie 12go kwietnia odbywał naradę z jeneral-gubernatorem Canningiem) do rozpoczęcia wyprawy przeciw Rohilkundowi mimo gorącéj pory roku. Ostatnia bowiem wieść donosi, iż po powrocie swoim 20 kwietnia do Luknowa, zaczął czynić przygotowania do marszu przeciw Rohilkundowi. W najpomyślniejszym razie nie obiecują sobie wielkich korzyści z téj wyprawy.

Przejdźmy teraz do powstańców. Główne ich siły skoncentrowane są w Rohilkundzie, w kraju leżącym na północny zachód od Oudy i opartéj o łańcuch niedostępnych gór Himmalajskich. W kraju tym pojawił się nowy, głośny już dziś wódz powstańców Bohadur-chan, posiadający wielką ufność i wziętość u Indyan. Pod jego rozkazy poddało się 25,000 regularnych sipojów wyszłych z Oudy, a prócz tego rozporządza on znaczną liczbą jazdy, i nieregularnemi tłumami zbrojnych. Człowieka tego który zdolnością i odwagą wzniósł się podobno szybko z prostego żołnierza na wodza, uznało za zwierzchnika wielu okolicznych władców a między niemi Nena-Sahyb. Bohadur-chan uorganizował naprędce rząd w Rohilkundzie, wybiera podatki, bije pieniądze, urządza wojsko i wzmacnia szańce miasta Bareilly, gdzie teraz założył swą główną kwaterę.

Prócz tych sił w Rohikundzie, 30-tysięczny korpus powstańców ma zajmować Fyzabad w Oudzie i z jednéj strony zagrażać Nepalowi, z drugiéj strony posuwać się ku Benares i oblegać Azinghur, na którego odsiecz posłali Anglicy pułkownika Lugard. Inny silny oddział (podobno Nena-Sahyba) stoi w Calpi na prawym brzegu Dżumny, trzeci korpus w Futtipore w Doabie, drobne zaś oddziały krążą wszędzie: jedne posuwają się nawet o parę mil pod Luknow (w Sundihla), inne zagrażaj miastu Benares, trzecie jawią się nad,Soną niedaleko Patny i zmuszają osadników angielskich uprawiających w bogatém Biharze indygo, do szukania schronienia w Patnie lub nawet w Kalkucie. Kurer-Sing władca z Bandelkandu rozbija na czele swych górali, drobne oddziały angielskie to na prawym to na lewym brzegu Gangesu, a przyciśnięty cofa się w góry. Słowem wojna podjazdowa i partyzancka rozpoczęła się nad Gangesem, chociaż jeszcze niezupełnie znikło w powstańcach zgubne dla nich dążenie do gromadzenia się w wielkie tłumy.

Na środkowo-indyjskim teatrze wojennym również nie lepiéj wiedzie się Anglikom. Sir Hugo Rose mimo kilku zwycięztw, nie może się posuwać naprzód, a 19go kwietnia stał jeszcze pod Inhasi zmuszony co chwila zmieniać front, gdyż to z tyłu to z przodu pojawiały się znaczne tłumy powstańców. Podobnie ciągłemi utarczkami z powstańcami zajęty był major Ewans w okolicy Kindres, a jenerał Whitelock stać musi ciągle załogą w Sangorze, gdyż cały kraj dokoła jest w powstaniu.

W wielkorządztwie bombajskim tak w kraju Maratów na południu jak w kraju Bilsów na północy, są ciągle rozruchy, a tylko Pendżab i Scyndya zostają dotąd spokojne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go maja. Wielokrotnie już wykazywaliśmy niesłychaną wysokość ceny gazu, po jakiéj tenże z tutejszego zakładu gazowego bywa dostarczanym. Nie myślimy z tego czynić zarzutu przedsiębiorcom. Dla czego nie mają brać po 6 złr. za 1000 stóp gazu, kiedy im tyle płacą konsumenci? Wszakże w kontrakcie było tylko zastrzeżonem, że więcéj nad 6 złr. żądać niewolno — wolno jednak płacić mniéj. Jeden konsument gazu nie sprowadzi zniżenia ceny jego, ale wielka ich liczba dokonać tego jest zdolną. Wprawdzie, kiedy w jesieni wielu konsumentów gazu wahało się jeszcze czy ma oświecać gazem, puszczono wieść, że cena jego zniżoną będzie do 5 złr. Do wieści téj nie przywiązywaliśmy żadnéj wagi; czarne na białem mogło nas tylko przekonać. Czy niedowiarstwo nasze zostało ukarane wspaniałomyślnością przedsiębiorców, którzy ogłaszają obecnie zniżenie cen gazu od 1go czerwca? Bynajmniej. Przypatrzmy się temu ogłoszeniu. Kto spotrzebuje rocznie w najmniéj 40 płomieniach 120,000 stóp gazu, ten płacić będzie za 1000 stóp sześciennych 5 złr.; kto w 20 najmniéj płomieniach spotrzebuje 60,000 stóp, płacić ma 5 złr. 15 kr.; w 10 najmniéj płomieniach 30,000 stóp, po 5 złr. 30 kr.; w 5 najmniéj płomieniach 15,000 stóp, 5 złr. 45 kr. Z tego wypływa naprzód, że nikt może w Krakowie niedostanie gazu na 5 złr. bo oprócz gmachu teatralnego żaden o ile wiemy konsument nie ma 40 świateł; największa liczba konsumentów ma parę lub kilka płomieni, ci więc z tego zniżenia ceny korzystać niebędą. Powtóre stosunek tego zniżenia cen jest nieodpowiedni zasadzie zniżenia: jeżeli za 15,000 stóp cena zniża się o 15 kr. a za 30,000 o 30 kr., to za 60,000 stóp zniżyć się powinna o 1 złr. a za 120,000 o 2 złr. Potrzecie, jest w ogłoszeniu téj nowéj taryfy zastrzeżenie niweczące w znacznéj części owo dobrodziejstwo zniżenia cen. Ogłoszenie to bowiem mówi, że kto niezapłacił na raz za całe urządzenie gazowe, za lampy, rury, gazomierze itd., ten nie może z tego zniżenia cen korzystać. Gdy wszelako przy zaprowadzeniu oświetlenia gazem, przedsiębiorcy podjęli się zaprowadzić całe urządzenie po domach prywatnych na swój koszt pod warunkiem zwrotu tych kosztów ratami, gdy nadto koszta te i dostarczanie utensiliów liczone były ***bardzo wysoko***; przeto wyłączenie z pod zniżenia ceny tych konsumentów, którzy nie byli w stanie, lub w cudzym mieszkając domu niechcieli naraz ponosić całych kosztów urządzenia, stałoby się niezasłużoną dla nich krzywdą.

— Od wtorku toczyła się w tutejszym sądzie kryminalnym sprawa Tomasza P. obwinionego o zabicie służącéj. Od dawna żadna jeszcze sprawa tyle nie ściągała widzów i takiéj nie budziła ciekawości, co obecna. Przez wszystkie te dni do dziś do południa odbywało się przesłuchiwanie obwinionego i świadków; dziś po południu c. k. Prokurator odczytał oskarżenie, a Dr. Machalski obrońca obwinionego, wniósł obronę. Sądowi przewodniczył radzca Dr. Cukrowicz Aleksander. Obwiniony skazany został na lat 6 ciężkiego więzienia. O biegu tej sprawy zdamy wkrótce obszerniejszą relacyę.

— Donieśliśmy wczoraj o śmierci księżnéj Orleańskiéj, która zakończyła życie w d. 18go b. m. o godz. 6éj rano w willi swojéj w Richmond niedaleko Londynu. Helena (Ludwika Elżbieta) księżniczka Meklembursko-Szweryńska, urodziła się 24go stycznia 1814 r.; w d. 30go maja 1837 zaślubiona królewiczowi francuzkiemu Ferdynandowi (Ferdynand Filip Karol Henryk Ludwik Józef książę Orleański) synowi króla Ludwika Filipa. Z małżeństwa tego żyje dwóch synów: Hrabia Paryża (Ludwik Filip Albert książę Orleański) ur. 24go sierpnia 1838 i książe Chartres (Robert Filip Ludwik Eugeniusz Ferdynand książę Orleański) ur. 9go listopada 1840 r. Księżna Helena owdowiała 13go lipca 1842 w skutku nagłéj śmierci męża, który wypadłszy z powozu uderzył głową o kamień. Po śmierci męża, następcy tronu francuzkiego, Hrabia Paryża był domniemanym następcą po dziadzie swoim Ludwiku Filipie. Gdy ten podczas rewolucyi lutowéj (24go lutego 1848 r.) złożył koronę na rzecz Hrabiego Paryża, księżna Orleańska uważaną była przez chwilę jako rejentka i opiekunka małoletniego syna. Gdy wszelako wśród nagłych postępów rewolucyi ogłoszenie Hrabiego Paryża królem niepowiodło się, co po części przypisują temu, że księżna niemiała przyjaciół, nie pozostało jéj nic innego jak schronić się z synami za granicę. Mieszkała ona czas jakiś w Meklemburgii, a późniéj osiedliła się w miasteczku saskiém Eisenach; dopiero w roku przeszłym przeniosła się do Anglii. Była ona jedną z głównych przeszkód pogodzenia się Orleanistów z Burbonami.

— Nigdzie jeszcze dotąd nieznaleziono skamieniałych kości ludzkich, tak jak się często zdarza ze skamieniałościami zwierząt lądowych a szczególnie zaś wodnych. Nie jedna wydobyta z głębi kopalin skamieniałość, poczytywana początkowo za kość ludzką, niewytrzymała po pilniejszem jej obejrzeniu, krytyki i uznaną została wreszcie za zabytek zwierzęcy. Teraz wszakże miano odkryć w Badeńskiém skamieniałości ludzkie, co jeżeli stwierdzonem zostanie, wielką sprowadzi przemianę w pojęciach badaczów o dawności formacyi gór i dawności rodu ludzkiego. „Badische Landeszeitung" pisze o tem ważnem odkryciu, iż w Kernsheim wsi należącej do powiatu Gerlachsheim, w łomach kamienia już od 400 lat tam wydobywanego, tameczny wikary znalazł skamieniałe części ciała ludzkiego, które, jak dokładnie rozpoznano, tworzyły niegdyś jedną całość, a tylko przez robotników rozłupane zostały. Olbrzymi wzrost, rozrosłe kości w odłamach piszczeli i rąk, wraz z pięknym odłamem wielkiéj ryby skamieniałej i wielu zwapnionemi muszlami, niewątpliwie świadczą, że to przedpotopowy zabytek. Obok tego znaleziono skamieniałe kości kobiece, niektóre bardzo dobrze zachowane i kości dzieci, klatki piersiowe, czaszki, nogi i t. d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 maja. Królowa holenderska i królewicz wirtemberski obiadowali wczoraj u hr. Walewskiego.

Tryest 20 maja. Według prywatnych wiadomości nadeszłych dziś z Dubrownika, Kiani-pasza udał się 18go t. m. rano do Mostaru, dokąd także cofnęła się część wojsk tureckich które miały udział w niepomyślnéj wyprawie pod Grahowo.

Według doniesień z Neapolu z 14go b. m. rząd ogłosił 45 not i depesz korespondencyi dyplomatycznéj prowadzonéj z Piemontem w sprawie „Cagliari." Sąd w Salerno wstrzymał jeszcze wyrok w téj sprawie, zapewne aż do chwili rozstrzygnięcia jéj na drodze dyplomatycznéj.

Według świeżych doniesień z Chin z 30 marca, spór chińsko-europejski postąpił o jeden krok naprzód: na noty podane prze pełnomocników Anglii, Francyi, Rosyi i Stanów Zjednoczonych, nadeszła odpowiedź z Pekinu, w którój rząd chiński przyrzeka. iż wyśle komisarza do układów, a komisarz ten miał stanąć 20 kwietnia w Szanghaj lub w jednym z miast nad rzeką Hang-Kiang.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	431	429
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97	96⅓
Cwancygiery . . . złr.	106½	105½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 45
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81½	80⅓
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80⅔	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83¾	83
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100⅛	100

Wiedeń 21 maja (telegraf.)

Augsburg	105½
Hamburg	77
Londyn	10 15
Paryż	123⅜
Agio od złota	8⅜
5% Metaliki	82 9/16
4½% „	72¾
4% „	65
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	129¼
„ „ 1854	109½
Pożyczka narodowa 5%	83¼
Obligacye indemniz. galic.	80¼
Akcye Bankowe	968½
„ kredytu ruchomego	237¼
„ kolei francusko-austryackich	273½
„ kolei północnéj	1688¾

Lwów 18 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 48	4 45
„ austryacki	4 51	4 48
Półimperyał rosyjski	8 23	8 19
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 10	79 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 30	79 55
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 —	83 15

Warszawa 19 maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 40
Obligi skarbowe . . . „	90 46	—
kupon	—	54 4/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 84	—
kupon	—	24½

Wrocław 20 maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie	97⅛	—
Polskie bilety bankowe	91⅙	—
„ listy zastawne	—	89 1/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	87¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Przyjechali od 20 do 21 maja.

HOTEL POLLERA. Csilik Franciszek księgarz z Pesztu Giese Otto z Wrocławia. Bordolo Ignacy urzędnik z Opawy. Richtscheid Karol urzędnik z Wieliczki. Dębosz Stanisław doktor medycyny z Chrzanowa. Pietruszkiewicz Seweryn urzędnik z Krosna. Prikril Piotr doktor medycyny z Tarnowa. Knendich Gustaw urzędnik z Frysztaku. Estreicher Aleksander wł. dóbr z Trzebini. Hr. Dzieduszycki Kazimierz właśc. dóbr ze Lwowa. Kotarski Józef wł. dóbr z Glinika. Skrzeszewski Henryk kapitan z Wiednia.

Wyjechali: Jabłonowski Józef wł. dóbr. Niese August kupiec do Warszawy. Stein Gustaw kupiec do Raciborza. Kotkowski Mikołaj kapitan, Naryszkin Anatol wł. dóbr do Rosyi. Skrzyński Aleksander właś. dóbr do Libuszy. Pogłodowski Zenon urzędnik, Wernike Wilhelm kupiec do Wiednia. Kwiatkowski Antoni o Bytomia. Alt Karol do Niepołomic. Bordolo Ignacy urzędnik, Richtscheid Karol urzędnik do Wieliczki.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Romer obyw., Salomea Romerowa obyw. z córkami z Jodłownika. Józef Rozborski z Piwoda. Leopold Kwapil urzędnik z matką z Tarnopola Ferdynand Moeter rotmistrz z Olchowca.

HOTEL ROSYJSKI. Witalis Grzybowski wł. dóbr z Rokowa. Alfons Profilet kupiec z Ołomuńca. Józef Mühlstein urzędnik z żoną z Ropczyc.

Wyjechali: Jan hr. Tarnowski wł. dóbr, Stanisław hrabia Tarnowski wł. dóbr do Dzikowa, Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr, Ludwik Szawłowski wł. dóbr su prywatne m. Eustachy Skrzyński wł. dóbr z familią do Polski. Ludwik Górski wł. dóbr, Ksawery Norwid do Warszawy. Telesfor Beljanowski rzeczywisty radzca stanu, Marya Gajewska z familią do Pragi. Ignacy Forster pułkownik do Wiednia.

HOTEL SASKI. Juliusz Dembiński wł. dóbr z matką i siostrą z Włoch. Wincenty Wróblewski obyw. z Polski. Antoni Woźniakowski obyw. z Bobrku. Aleksander Podwysocki oby. z Warszawy. Baltazar Krassowski wł. dóbr, Mieczysław Potocki obyw. z Rosyi. Juliusz Passelt podpułkownik, Karol Botsch nadporucznik z Drohobyczy. Józef Zuker Czyżowski urzędnik ze Lwowa. Henryk Romer wł. dóbr, Marya Pilińska wł. dóbr, Józef Wygrzywalski z Tarnowa. Ignacy Skwaro obyw. z żoną z Wojciechowa. Ignacy Własiński piekarz z Wiednia.

Wyjechali: Ewa Karłowiczowa, Wincenty Wróblewski ob., Karol Godeffroi wł. dóbr, Józef Chodorowicz wł. dóbr z familią do Polski. Henryk Haller wł. dóbr do Paryża

HOTEL POLSKI. Madej Józef urzędnik z Węgier. Sawge Jan pocztmistrz z Dukli. Zajkowski Edward ze Sącza. Baader Anna obyw. z Pragi. Ustrzycki Ksawery inżynier z Gracu. Bukowski Jan wł. dóbr, Szotarski Erazm wł. dóbr, Hadinger Edward z Polski. Baumgarten Jan obyw. z Rosyi Cybulski Karol profesor z Francyi. Saenger Juliusz, Popłoński Karol z Krzeszowic.

Wyjechali: Ustrzycki Ksawery inżynier do Zaleszczyk. Madej Józef urzędnik do Tarnowa. Baader Anna obyw., Hedinger Edward do Warszawy. Baumgarten obyw. do Prus. Szkuta Eliza obyw. do Kliniki. Böhlke F. E. kupiec do Buska.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwów 18 maja. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 270 wołów, mianowicie z Rozdołu 4 stada po 8, 9, 9 i 45 sztuk, z Szczerca 9 sztuk, z Bursztyna 8 sztuk, z Żółkwi 2 stada po 24 i 16 sztuk, z Bóbrki 2 stada po 24 sztuk, z Krzywczyc 45 sztuk, a w mniejszych stadach 49 sztuk bydła. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 251 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 240 funtów mięsa i 26 fun. łoju, 52 złr. 20 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 325 funtów mięsa i 34 łoju, kosztowała 65 złr. 30 kr. m. konw. (G. L.)

Inseraty.

W księgarni Juliusza Wildta w Krakowie
jest do nabycia
OSIECKI J. (c. Inżynier), koleje żelazne w Galicyi i stosunek
tychże do kolei w Polsce i Rosyi z mapą topograficzną kolei europejskich.
Wiedeń. 1858. Cena egzemplarza złr. 1 kr. 20. (451)

Powołując się do **§ 7 Programu Wystawy gospodarskiéj w d. 27, 28 i 29 maja b. r. w Jaśle**
odbyć się mającéj,
w Nrze **110 CZASU** zamieszczonego
zawiadamia się, iż
losów po złr. 2 m. k.
nabyć można w **Biórze c. k. Towarzystwa gospodar.-rolniczego** w Krakowie przy ulicy Szewskiéj **L. 335/6**
do dnia 25 maja wieczór. (438-3-4)

EGZAMINOWANY LESNICZY
w najlepszych latach, mówiąc i pisząc po polsku i po niemiecku, który także manipulacyę torfem, w wykonaniu tak zwanego Knet i sztychtorfu w najpojedyńczejszy i najtańszy sposób, uwęglanie torfu z uzyskaniem torfowéj mazi praktycznie dowiódł, z torfem i tegoż węglem w aparatach, fabrykach i innych mechanicznych urządzeniach najlepsze skutki okazał, najpiękniejszemi świadectwy od wielkich państw opatrzony jest, życzy sobie od 1go lipca r. b. służbę w tym zawodzie w Galicyi lub Królestwie Polskiem objąć. Łaskawe adresy: do Administracyi *Czasu* w Krakowie. (448-2-3)

Letnie mieszkanie
o małą milę od Krakowa, w stronę zachodnią, będzie do wynajęcia od 1go czerwca albo lipca na parę miesięcy lub całe lato, z powodu wyjazdu pani domu do kąpiel, kilka pokoi z salą we dworze zdrowym, na podmurowaniu zbudowanym, z meblami, fortepianem, kuchnią wspólną lub oddzielną oraz opałem a nawet usługą — Nadto tuż przy dworze dla przechadzki mieszkańców, znajduje się ogród obszerny w guście angielskim — nie daleko także staw i sadzawka, gdzie może być urządzona łazienka pływająca — wreszcie każdego czasu lub w oznaczonych terminach powóz z końmi do wyjazdu. tudzież wszelkie inne dogodności, jakichby wymagano, być mogą.
Wiadomość bliższa w handlu Wgo J. N. Walter przy Głównym Rynku. (435-2-3)


Dom w Czarnéj Wsi N. 15 do wygody gospodarskiéj zastósowany z ogrodem, gruntem ornym i łąkami jest do sprzedania z wolnéj ręki, bliższa wiadomość w handlu F. B. Hahn przy ulicy Grodzkiéj. (429-3)

Uwiadomienie tyczące się jarmarku w Ułaszkowcach.
W miasteczku Ułaszkowcach cyrkule Czortkowskim w Galicyi odbędzie się jak w poprzedzających latach, tak też i w bieżącym 1858 roku jarmark w dzień św. Jana Chrzciciela i rozpoczyna się już z dniem 22 czerwca 1858.
Oraz udziela się niniejszem ze strony dyrekcyi dóbr państwa Jagielnicy do wiadomości, że podczas jarmarku Ułaszkowieckiego skarbowe własnego chowu bydło, a mianowicie: stare szwajcarskie krowy — młodsze potomki szwajcarskiéj rasy, a tak 4-letne cielne jałówki 3- i 2-letne jałówki, wszystkie czarnéj i czerwonosrokatéj maści, potem jednoroczne jałóweczki po byku tyrolskim (Mürzthaler) z krowami podolskiemi, szczególnéj uwagi warte, — nakoniec brak starych, 2 letnich i 1-rocznych baranów i 50 sztuk tłustych skopów z trzody elektoralnéj, z któréj cetnar wełny za 180 złr. m. k. zakontraktowano, w drodze licytacyjnéj najwięcéj dającym sprzedanemi zostaną.
Z dyrekcyi dóbr państwa Jagielnicy w Ułaszkowcach dnia 10go maja 1858. (431-2-3)

WIOSKA
w odległości ¾ mili od Krakowa nad Wisłą położona, mająca gruntów dworskich 210 morgów w glebie pszennéj, dochodów gotowych 400 złr. m. k., dwór murowany, budynki gospodarskie w dobrym stanie i dwa ogrody owocowe, jest w każdym czasie z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość bliższą i szczegóły powziąść można u Wgo Mrozowskiego przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod N. 671. (460-1-3)

(452) **Wziąwszy i nadal w dzierżawę** (1-3)
OGRÓD ANGIELSKI
w nadziei, że prześwietna Publiczność raczy go licznie zwiedzać, jak w roku zeszłym, podpisany pragnąc zasługiwać i tego lata na podobne względy szanownych Gości, ma zaszczyt donieść, iż się zaopatrzył w znaczny zapas różnych gatunków **PIWA** i takowe przywiesione wprost z lodowni na ten cel urządzonéj, sprzedaje **kufel po 3 kr., porcyę chleba ze świeżem masłem po 5 kr., a kawy maszynowéj po 6 kr.;** także została w ogrodzie angielskim otworzona
RESTAURACYA
gdzie **obiad z 4ch potraw kosztuje 18 kr.**, przyjmuje oraz stałych stołowników, jako też zamówienia na obiady, podwieczorki i kolacye; przyczem zapewniając rychłą usługę i jak najumiarkowańsze ceny, ręczy za dobroć potraw, wybór wszelkich napojów, a mianowicie win szampańskich, reńskich i austryackich.
Dla uprzyjemnienia chwil szanownéj Publiczności muzyka c. k. pułku Arcyksięcia Wilhelma grywać będzie raz co tydzień przez całe lato najnowsze kawałki i tańce.
Dla rozrywki zaś urządzoną została w pokojach górnych pałacu w tymże ogrodzie
KOSMORAMA
z Paryża umyślnie sprowadzona, a przedstawiająca najpiękniejsze widoki natury, grup, głównych miast: np. Paryża, Berlina, Drezna itd., tudzież wodotryski, wystawę londyńską, paryzką i inne ciekawe przedmioty, które poczynając od Zielonych świąt to jest od 23go maja codzień przez cało lato aż do zmierzchu widzieć można za opłatą **6 kr., od któréj są wolne dzieci do lat 10.** — Widoki Kosmoramy zmieniane będą co 14 dni, o czem osobne afisze doniosą.
Franciszek Nowak Restaurator.

Leczenie radykalne osobliwie zewnętrznych słabości skórnych.
Franciszek Ksawery HELLER
doktor medycyny i chirurgii magister akuszeryi, byly asystent kliniki oddziału słabości skórnych w szpitalu powszechnem w Wiedniu (Allgem. Krankenhaus), członek Towarzystwa medycznego, udziela rady lekarskiéj od 12téj do 3éj w Wiedniu pod L. 588 Bauernmarkt (im Gundelhof) 2gie schody 3 piętro. Rada lekarska na listy frankowane w polskim, niemieckim i francuzkiem języku najśpieszniéj udzielaną bywa. (41-4-12)

Dwa folwarki
Maćkowka i Białoboki
w dobrach Przeworskich w obwodzie rzeszowskim są do wzięcia w dzierżawę. — Bliższych szczegółów udzieli administracya dóbr w Przeworsku; kontrakt może być zawartym u W. Rybickiego adwokata w Rzeszowie. (398-5-6)

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY „CZASU"
sprowadziwszy **świeżo z Niemiec i Francyi** zdolnych rysowników i powiększywszy liczbę pras, a zarazem zaopatrzywszy się w najlepsze gatunki kamieni i wybór papieru, oddany pod zarząd
znakomitego litografa
którego staraniem będzie postawić ten zakład na takim stopniu doskonałości, iżby z najcelniejszemi za granicą mógł iść w zawody,
urządzony zupełnie na nowo
dziś już jest w stanie, oprócz zwykłych bieżących robót jakiemi są: bilety, blankiety, napisy, winiety, tytuły, okładki, nuty, obrazki, adresa, dyplomy itp. tak jedno jak i wielokolorowe lub złocone, podejmować się wykonania
DZIEŁ SZTUKI
wszelkiego rodzaju do zakresu litografii należących, i prawdziwie
ARTYSTYCZNYCH NAKŁADOW I WYDAŃ.
Obstalunki przyjmują się w Krakowie w Krzysztoforach na drugiem piętrze, oraz w biórze Agencyjném i Komisowém W. Karola Wolańskiego w Rynku głównym N. 337. (416-2)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	328"54	+1 8	79	połud.zachod. średni	pochmurno	deszcz		
	10	329 11	9 9	77	zachodni słaby	„		9'9	+12'0
21	6	330 51	7 2	83	południowy „	pogoda			

W LUSŁAWICACH
w dobrach Jego Excellencyi Jaśnie Wielmożnego hrabiego Lanckorońskiego jest pięć młodych rasy Styryjskiéj (Mürzthaler), które **BUHAI** już teraz do użytku są zdatne za cenę umiarkowaną na sprzedaż — Bliższa wiadomość w administracyi tychże dóbr. (439-2-3)

W Drukarni „Czasu". *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.